

Od kilku lat współpracuję z czasopismami dla nauczycieli i zawsze rzetelnie piszę, w oparciu o zaobserwowane sytuacje lub w oparciu o rozmowę z rodzicami przedszkolaków. Może dzięki temu moje artykuły są wiarygodne i wciąż cieszą się dużym powodzeniem. Zawsze otwarcie podpisuję się własnym nazwiskiem pod swoim materiałem ? tym razem jednak pominę nazwę placówki ? bo nie chodzi o nagłośnienie problemu między dwoma placówkami, ale generalnie chodzi o pojawiający się problem. Od kilku lat w mniejszych lub większych miastach Polski funkcjonują obok publicznych czy miejskich przedszkoli także przedszkola prywatne, czyli niepubliczne. I nie mam nic przeciwko placówkom prywatnym, jeśli tylko działają dla dobra dziecka i jeśli właściciele potrafią grać fair play.

Zacznę od początku...

W marcu ubiegłego roku w naszym przedszkolu pojawiła się mama. Zaczęła rozmowę z dyrektorką przedszkola od wypytywania o warunki, jakie oferuje przedszkole, odpłatność, zajęcia oferowane przez przedszkole i różne inne ważne informacje. Bardzo wnikliwie wypytywała o wyżywienie: ?*Bo wie Pani, jeśli catering, to ja tak nie chcę, bo dziecko nie wiadomo co je; najlepiej żeby przedszkole miało własną kuchnię* ?. Ponieważ przedszkola miejskie mają własną kuchnię ? matka wydawała się zadowolona. W dalszej części rozmowy okazało się, że przeprowadza wywiad, ponieważ chce zapisać dziecko posiadające orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. Dziecko zostało przyjęte.

Matka była bardzo zadowolona: dziecko ? bardzo dobrze funkcjonujące (orzeczenie chyba na wyrost), szybko przyzwyczaiło się do nowego otoczenia, chętnie przychodziło do przedszkola, fajnie pracowało na zajęciach indywidualnych ze specjalistkami: psychologiem, pedagogiem i logopedą, bez większych problemów radziło sobie na zajęciach w grupie ? wspierane przez pedagoga. Wszystko niby było ok, do czasu...

Jak to zwykle bywa z matkami dzieci z niepełnosprawnością ? matki poszkodowane przez los w większości nie pracują (oczywiście nie wszystkie, bo znam też takie, które pracują zawodowo i to bardzo ciężko, godząc opiekę nad chorym dzieckiem z życiem rodzinnym i zawodowym). Dziecko 5-7 godzin w przedszkolu nakarmione, zaopiekowane, objęte pomocą specjalistyczną, więc tak naprawdę można podjąć pracę ? ale po co? Przecież wszystko powinno być za darmo ? bo się należy...

Nie od dziś wiadomo, że nadmiar czasu wolnego czasem źle działa na umysł ? człowiek z nudów siedzi w Internecie, szuka nie wiadomo czego: sensacji, problemu? Czegokolwiek, aby coś się działo ? nieważne dobrego czy złego. Tymczasem nic się szczególnego nie dzieje, dziecko korzysta z pomocy i opieki. Ba! Powoli widać jego rozwój ? zdobywa nowe umiejętności, dobrze czuje się w grupie... nudy; warto coś podkręcić

?Zapracowana mamusia? wymyśliła, że raptem dziecko (wg niej) ma za mało zajęć dodatkowych, bo powinno być objęte pomocą specjalistów nie przez zajęcia na grupie oraz 6 spotkań półgodzinnych specjalistycznych, ale przez cały czas pobytu w przedszkolu. Nieważne są inne dzieci i ich rozwój ? to ja mam chore dziecko i mi się należy. Nie pomagały rozmowy, tłumaczenia, że przepisy mówią tak a tak, że wszystko jest zgodnie z przepisami, że ważny jest wiek dziecka i jego możliwości, czas na jaki dziecko może skupić swoją uwagę, że przedszkole oferuje najwyższy poziom zajęć... Lista roszczeń wydłużała się z dnia na dzień... Nieważne było, że pomoc dziecku kończyła się z wyjściem z przedszkola. ?*Dziecko nie chce pracować w domu i już* ? ? słyszałyśmy od matki; nieważne, że dziecko powinno przestrzegać diety. ?
Pani, komu by się chciało z tym bawić...
? - na wszystko odpowiedź usprawiedliwiająca matkę przed samą sobą i resztą świata.

Po kilku tygodniach matka pojawia się w drzwiach z... podaniem ? rezygnacją z przedszkola. Dlaczego?

Ponieważ w tym samym mieście jest przedszkole prywatne ? jedno z kilku ? ale niezbyt cieszące się powodzeniem, więc pani właścicielka, mając na względzie niestety własny interes, organizuje dni otwarte dla potencjalnych przedszkolaków. Oczywiście wszystko na poziomie i wszystko, co chcą usłyszeć rodzice: opieka ? cały dzień, bez ograniczeń umową, która obowiązuje w przedszkolach miejskich ? wg potrzeb rodziców. Zajęcia indywidualne? Oczywiście ? cały dzień. Opieka specjalistów? Tak ? 8 godzin dziennie codziennie...

Nikt nie rozwodzi się nad szczegółami: że czesne jest wysokie, że nie ma odliczeń za nieobecność dziecka, że zamiast domowej kuchni ? catering (nikt mnie nie przekona, że bar ustala inny jadłospis dla przedszkolaków, a inny dla klientów ? pokazywała to kiedyś TV w jednym z programów). Rzekoma opieka specjalistów: pedagoga, logopedy i psychologa, to tylko czcze obiecanki, bo nikt taki nie jest zatrudniony. Owszem, jest możliwość, że specjalista pojawia się na telefon właścicielki, ale średnio raz na miesiąc ? więc jak może opiekować się dzieckiem codziennie? I na koniec bonus: dzieci niepełnosprawne ? pobyt i wyżywienie gratis.

Może nie byłoby w tym bonusie nic dziwnego, gdyby nie fakt, że w życiu nie ma nic za darmo. Gdzie jest haczyk? Otóż w przedszkolach prywatnych nie ma odliczeń za nieobecności dzieci ? dziecko może chorować cały miesiąc (i tak się zdarza), a rodzice płacą całą kwotę. Skoro więc pani właścicielka ma stały dopływ gotówki ? może sobie pozwalać na charytatywny gest wobec chorych dzieci. Niestety, wykorzystuje nieświadomość rodziców dzieci zdrowych, bo to oni tak naprawdę są sponsorami pobytu w przedszkolu dzieci niepełnosprawnych.

I tak oto obietnica darmowego korzystania z przedszkola przyćmiewa rodzicom świadomość tego, że przedszkole nie posiada specjalistów i że dzieci w czasie pobytu w przedszkolu nie

mają specjalistycznych zajęć indywidualnych. I nagle wszystko zostało przewartościowane: w przedszkolu samorządowym rodzic wymaga więcej zajęć specjalistycznych i uważa, że oferta wciąż jest za mała ? w prywatnej placówce nie ma żadnej pomocy dla dzieci niepełnosprawnych i jest OK.

W przedszkolu samorządowym rodzic domaga się, aby w grupie jego dziecka nie było więcej niż 10 dzieci i jego jedno dziecko stanowiło podstawę do utworzenia grupy integracyjnej ? w prywatnym (tym konkretnym) dzieci jest ponad 30 i wszystkie przebywają razem, bez podziału na grupy i zajęć dydaktycznych i jest dobrze. W przedszkolu samorządowym rodzic domaga się tworzenia specjalnych posiłków dietetycznych dla swego dziecka ? w prywatnym jest catering i dziecko je nie wiadomo co i jest super. Można by jeszcze bardzo długo wypisywać porównania i każdy rozsądny rodzic doszedłby do wniosku, że przedszkole samorządowe oferuje lepsze warunki i tylko 1 zł za godzinę pobytu dziecka ponad podstawę programową.

Każdy rodzic deklaruje, że zależy mu na dobru dziecka, ale jak w takim razie wycenić dobro dziecka, jeśli rodzic nie chce skorzystać z właściwej opieki i pomocy specjalistów, bo wybiera ofertę darmową ? która nie oferuje nic? Jak coś jest za darmo, to tego nie ma. Gdzie więc dobro dziecka niepełnosprawnego i dbanie o jego rozwój? Jak długo rodzice dzieci zdrowych będą nieświadomymi sponsorami pobytu dzieci niepełnosprawnych? Świadomie na pewno by tego nie czynili.

Zapewne w niedługim czasie rodzice ockną się, że popełnili błąd ? ale dla ich dzieci może być za późno. I to mnie boli, że tak naprawdę rodzic nie myśli o dobru swego dziecka ? kasa jest warunkiem podejmowania decyzji...

Małgorzata Piotrowska